

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8go i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zhr. 3 w. a., półrocznie Zhr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włóścianina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zhr. 4 cent. 60, półrocznie Zhr. 2 cent. 30, kwartalnie zhr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Włóścianin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca).

OGŁOSZENIA przyjmuje się po cztery centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesłać pod adresem:

Do redakcyi „Zagrody“ Ulica Mikołajska
Ner 454, 1sze piętro.

Żywot św. Franciszka.

Sądziły, że umieszczanie żywotów takich mężów, którzy przez swoje świątobliwe życie zasłużyli sobie na zbawienie wieczne, powinno przyczyniać się do naszego umoralnienia, powinno wzniecać w duszy naszej większy zapal religijny i pobudzać nas do naśladowania tych świętych mężów, którzy tak jak my, żyli na świecie, i byli wystawieni na takie same przykrości i umartwienia w doczesnem życiu, a przecież umieli znosić wytrwale wszelkie dolegliwości i dostąpili szczęśliwości wiecznej.

W dzisiejszych smutnych czasach przewrotności, niedowiarstwa i fałszywie pojmowanej pobożności, powinniśmy przypominać sobie dawne, lepsze czasy, kiedy to nietylko w ubogich, wieśniaczych chatach czytowano dzieje świętych mężów, ale i w wysokich, bogatych domach i dworach kwitła prawdziwa pobożność, a wesołość duszy odbijała się na twarzy i w ruchach ciała. Dlatego to dawniej lepiej działało się naszym praojcom, był większy dostatek w oborze, ziemia lepiej rodziła, a błogosławieństwo Boga spływało na każdy dom. Dziś zaś dzieje się inaczej. Znikła z oblicza dawna wesołość; przygnębienie, niezadowolenie z samego siebie, kłeski kraju i ogólna bięda są oznakami moralnego upadku. Dużo potrzebaby miejsca na odmalowanie dzisiejszego smutnego stanu, w jakim znajdujemy się przez nasze własne grzechy, ale musimy zadowolnić się opisem żywota św. męża Franciszka, który żył około roku 1200, a umarł roku 1226.

Sw. Franciszek urodził się w Assyżu, we Włoszech z ojca, zwanego Piotrem Bernardem.

Już młodociany wiek św. Franciszka wskazywał, że wyrośnie on kiedyś na pożytecznego

męża ludzkości i zrobi swoje imię głośnem przez cnotliwe, ostre i pobożne życie. Wychowany w dostatkach w domu rodziców, udał się po skończeniu szkół do zawodu kupieckiego. W tym czasie odznaczał się już wielką pobożnością, i poświęcał wiele czasu na modlitwę. Wielką przyjemność znajdował w tém, gdy mógł ubogiego wesprzeć pieniędzmi, lub okryć ciepłą suknią. Raz zapadł w chorobę i długo zostawał w téj niemocy, a gdy wyzdrowiał, darował nowe szaty, które sobie po chorobie sprawił, biednemu żołnierzowi. Często miewał we śnie widzenia, w których ukazywał mu się Pan Jezus i do pobożnych czynów zachęcał. Raz zobaczył we śnie jakoby Jezusa Chrystusa, który zdawał się przemawiać do niego: „Kto chce iść za mną, niechaj zaprze się sam siebie, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie.“ Do kościoła na nabożeństwo i kazania lubiał chodzić bardzo często. Raz modląc się w ubogim i upadkiem grożącym kościółku św. Damiana w Assyżu, usłyszał głos: Franciszku! idź, naprawiaj dom mój, który, jak widzisz, wali się. Celem dopełnienia tego boskiego wezwania, nie mając pieniędzy w gotówce nabrał z domu sukna, pojechał do miasta Fulginu, gdzie go sprzedawszy, powrócił pieszo do domu i pieniądze nabyte za towar dał kapłanowi św. Damiana, prosząc go, aby za nie kazał naprawić kościół, a jego przyjął do siebie. Kapłan atoli tych pieniędzy od niego przyjąć nie chciał, bo nie miał zezwolenia od jego rodziców, na mieszkanie atoli, chętnie go przyjął. Ojciec św. Franciszka dowiedziawszy się o pobycie swego syna u księdza, poszedł po niego, złajał go i kazał go zamknąć do więzienia. Ale podczas nieobecności ojca, matka wypuściła na wolność syna, który korzystając z tego, zaraz udał się do św. Damiana. Wtedy poznał ojciec,

że syn jego nie ma najmniejszego powołania do stanu kupieckiego, ale upodobał sobie żywot cichy i świątobliwy. Dlatego wziął syna ze sobą do biskupa, w obecności którego kazał mu się na piśmie podpisać, że zrzeka się zupełnie majątku, jaki miał przypaść na niego. Ucieszony tém św. Franciszek, przystał z chęcią na to i udał się na puszcę. W tem przypomniał sobie rozkaz Boski co do odnowienia kościoła św. Damiana, dlatego chcąc tego dopełnić, powrócił do miejsca rodzinnego w ubogich sukniach i chodził po kweście zbierając jałmużnę na naprawę kościoła. Wkrótce zebrał odpowiednią sumę, dopełnił swych zamiarów, i oprócz tego odnowił jeszcze dwa kościoły i zakon założył. Dopełniwszy tego pięknego zamiaru, oblókł się w pustelnicze szaty i wzywał lud do pokuty.

Wkrótce zjednał sobie wielu zwolenników, których nauczając i utrwalając w pobożności rozsyłał po świecie, aby boskie słowo wszędzie głosili. Sam zaś napisał prostemi, ale pięknemi słowy regułę według św. Ewangelii, wziął ją ze sobą i udał się do Rzymu, ówczesnego papieża Innocenta III, prosząc go, aby regułę tę potwierdził. Papież atoli dopiero, gdy dwa razy miał widzenie we śnie, aby potwierdził tę regułę, skłonił się do tego. Sw. Franciszek otrzymawszy to zatwierdzenie, powrócił ze swymi towarzyszami do Assyżu, gdzie zaprowadził zakon swego patrona. Zakład ten pobożny wkrótce bardzo się rozszerzył i wielu mężów do niego wstępowało. A kiedy św. Franciszek widział, że dzieło jego, cudownym sposobem się rozwija, udał się na pustynię, i tam na ostrój pokucie ciała długi czas spędzał, aby ze swego surowego życia dać przykład większej pobożności. Wielce unikał widywania kobiet, i tylko przy spowiedzi dawał im naukę, i nie wdawał się nigdy w rozmowę z niemi. Do umartwień ciała, które sobie bardzo często zadawał, należał ścisły post i biczowanie. Kiedy raz zapadł w chorobę, zezwolił, aby mu ranę wypalił lekarz ogniem. Cudem jednak boskim ogień ten wcale go nie parzył, a w następnej chorobie, gdy zapragnął wina, i gdy go nie było, kazał sobie podać wody, którą przeżegnawszy krzyżem świętym, zamienił w wino.

Podstawą wszystkich jego cnót była pokora, która nie miała granic. Cieszył się w duszy, gdy mu kto krzywdę wyrządził, złażał go lub przykrość zrobił. Ta pokora i posłuszeństwo dla starszych zjednały mu wielką miłość u swych braci zakonników. Często zwykł był mówić, że chętnie słuchałby brata swego za-

konnika, gdyby tenże był mędrszym i cnotliwszym od niego. Pieniądze, zbytłowne jedzenia i wszelkie wygody odrzucał, i wolał chodzić po jałmużnie, niżeli w zakonie jadać. Z wielką gorliwością nawracał grzeszników na dobrą drogę, i gdzie tylko mógł, czynił dobrze ubogim. Litosc jego rozciągała się nawet na zwierzęta. Gdy prowadzono owce i barany na rzeź, ujmował się za niemi, wykupował je, wspominając na Jezusa Chrystusa i jego pokorę. Zwierzęta te poznawały jego dobre serce i skupiały się około niego, okazując mu posłuszeństwo. Zające, które od innych ludzi, jak zwykle bywa, uciekały, cisnęły się do niego. Raz wszedł między ptaki śpiewające i począł się modlić; zwierzęta te posłuszne jemu nie wleciały w powietrze i przestały śpiewać, aby nie przeszkadzać w modlitwie temu świętemu mężowi. Do nabożeństwa nieugaszoną miał żądzę, a gdy przyjmował przenajświętszy Sakrament, czuł się zachwyconym. Za swego opiekuna obrał sobie Matkę Boską i do niej modlił się bardzo często; do Aniołów, a szczególnie do Michała Archanioła miał także wielkie nabożeństwo, wiedząc, że św. Michał pragnie najwięcej zbawienia ludzi. Chociaż w naukach świeckich, a nawet i teologicznych nie był wysoko uczony, przecież wielu ludzi przychodziło do niego na radę, bo nawet wysoko uczony kapłan zadał mu raz bardzo trudne pytanie z religii, które on mu mądrze na nie odpowiedział. W swym świątobliwym duchu przewidywał rzeczy przyszłe, które się zawsze w przyszłości sprawdzały. Czynił też wiele cudów. Dlatego cisnęli się do niego ludzie jak do proroka, których on uzdrowiał i z weselem odprawiał. Człowieka porażonego w Tuskanelli i opuchłego biskupa uzdrowił. Dwa lata przed śmiercią udał się jeszcze raz na pustynię na górę Alwernię. Tam pościł i modlił się do Michała Archanioła, a wspominając sobie na mękę Jezusa Chrystusa, biczował się i zadawał sobie rany w cieło. Raz modląc się na tej górze w nocy, ujrzał w powietrzu Anioła Serafina bardzo ognistego i jasnego, w którym, gdy się do niego niżej spuścił, obaczył między skrzydłami osobę człowieka ukrzyżowanego. Po tem widzeniu dziwne okazały się na jego cieło znaki; ręce jego i nogi były gwoździemi na obie strony przebite, końcami zakrzywione.

Odbywszy czterdziestodniową pokutę na puszczy, powrócił nazad do zakonu. Ręce jednak i nogi zostawił tak przebite, a z rany, która się w jego boku otworzyła, płynęła krew.

Od tego czasu zasłynął więcęć cudami. Nie chcąc, aby widziano jego rany w boku i gwoździ w rękach i nogach, taił się, i chodził w trzewikach. Wszakże wielu jego braci zakonnych widziało te gwoździe i pod przysięgą stwierdzili to. Skutkiem rozjątrzenia się ran, nie mógł chodzić, ale jeździł na osle od miasta do miasta i wzywał ludzi do pokuty. Czuł wielkie boleści na całym ciele i wysechł bardzo.

Przewidując ten święty człowiek bliską śmierć swoją, kazał się zanieść do kościoła Panny Maryi, gdzie modląc się gorąco na gołej posadzce, mówił podniesionym głosem do swych braci zakonnych: „Zostańcie synowie w bojaźni bożej, a trwajcie w niej zawsze, a gdy wielkie prześladowanie nastanie, ten będzie błogosławiony, który wytrwa do końca.“ Skończył te słowa psalmem: Głosem moim zawołałem do Pana... i czekają mię sprawiedliwi, rychło im zapłacisz; potem zasnął w Bogu roku 1226.

Ciało jego, w którym były zrosnięte gwoździe, pochowano z wielką uroczystością i nabożeństwem u św. Jerzego. We dwa lata potem został kanonizowany przez Grzegorza IX a we dwa lata później do kościoła pod jego imieniem zbudowanego, przeniesiony, gdzie ukazywało się na jego grobie wiele cudów, jak wspomina o tem św. Bonawentura.

Uczonego poznać i w chłopskiej siermiędze.

(Zdarzenie prawdziwe według czytelnicy niedzielnej.)

W okolicach miasta Krakowa doszło wielu wieśniaków przez pracę i żyzną rolę do majątku i pięknego gospodarstwa.

Pewien wieśniak słysząc, że nauka gruntowna uszczęśliwia człowieka i zapewnia mu lepszą dolę, posłał swego syna do Krakowa do szkoły, nie szczędząc pieniędzy na jego nauki. Chłopiec uczył się dobrze i skończył najwyższe szkoły akademickie. Obdarzony wielkimi wiadomościami głębokich nauk, nie zapomniał, z jakiego pochodzi stanu, nie wstydział się swego ojca i siermięgi wieśniaczej, i powrócił na ojcowiznę do gospodarstwa. Wdziął napowrót płóćiankę i zaczął uprawiać rolę, chodząc sam za pługiem.

Chociaż to wieśniacy nie chcą wierzyć temu, że przez naukę i mądre gospodarowanie około roli można żyć weselęj i zrobić mająteczek, przecież można się przekonać o tem, na owym wieśniaku, akademiku, który wkrótce został bogaczem, bo nie doznawał nigdy głodu, ale miał zawsze kilkaset złotych w kieszeni na

potrzeby. Wieśniak nieuczony, na jego miejscu używałby tych pieniędzy na wydatki zbytłowne i na hulanki, ale nasz akademik używał pieniędzy na piękniejsze cele. Lubił czytywać pożyteczne książki, z których czerpał piękne wiadomości i w wolnych chwilach od pracy pouczał swych sąsiadów, że nie trzeba marnować drogiego czasu na pijatykach i próżniactwie.

Raz pojechał do Krakowa ze zbożem na jarmark, a sprzedawszy swój produkt dobrze, udał się zaraz do księgarni, i kazał sobie pokazać polskie książki. Księgarz oceniając go z jego wieśniaczego ubioru, zapytał go, dla kogo chce te książki nabyć? — A juźci dla tego, kto za nie zapłaci, odrzekł śmiało wieśniak. Księgarz nic nie odpowiedział na to, i podał mu różne książki, aby sobie wybrał. A kiedy nasz wieśniak, akademik przerzucał różne książki, czyniąc mądre uwagi o ich wartości, i pokazywał, że uczone dzieła nie są mu bynajmniej obce, zdumiał się mocno na taką uczoność wieśniaka. Zdumienie to księgarza, doszło do najwyższego stopnia, gdy tenże wieśniak kazał sobie pokazać bardzo mądrą książkę, którą z największą ciekawością przerzucał. Zapłacił wreszcie kilkadziesiąt złotych, schował książki pod siermięgę i poszedł do zajazdu, aby zaprzęgnąć konie i jechać do domu.

Tymczasem rozciekawiony księgarz, chcąc się dowiedzieć, kto jest ten uczony wieśniak, wysłał za nim swego chłopaka, aby tenże nabył potrzebnych wiadomości o tym wieśniaku. Chłopiec znalazł go w porządnęj winiarni przy szklance wina i kawale chleba, który wyjął z kieszeni i zajał. Chłopiec doniósł o tem swemu panu, który udał się do wieśniaka, i zapuścił się z nim w gawędkę. Rozmówili się ze sobą i poczęstowali po przyjacielsku, a chłopiec powiedział księgarzowi swoje nazwisko na dowód prawdy, i okazania tego, że człowieka nie powinno się cenić z jego ubrania, bo i pod siermięgą wieśniaczą może ukrywać się wykształcony rozum.

Śpiewka włościanina z nadwiślańskich brzegów.

Płynie Wisła, płynie na polskiej krainie,
Cieszą się Prusacy, że Polska zaginie.
Choćbyście Prusacy chodzili na głowie,
Tak się zwać będziemy jak nasi ojcowie.
Chociaż biednym jestem synem włościanina,
Jednak dla ojczyzny zdrady w sercu niema.
Polak nosi imię od samego Boga,
Jego nie odstraszy żadna obca trwoga.
Wy bracia ziomkowie miejcie ufność w Bogu,

Kto dziś wielkim panem, ma czas się na progę.
 Chociaż jestem chłopkiem, na roli pracuję,
 Jednak sobie lepsze czasy obiecuję.
 Bo nam teraz słońce jaśniej zaświeciło,
 To nam już obmierzło, co nam miłe było.
 Polacy, Polacy, lepiej dawniej było,
 A dziś w polskim kraju wszystko się zmieniło.
 Cudzyście wy kmicie, żołnierze nie nasi,
 Gdzież są nasze pola gdzież są bracia nasi?
 Nic nie mamy swego, nikt dla nas miłości,
 Prusy nas nie cierpią, gnębią bez litości.
 Bierzmy się za ręce i miłością żyjmy,
 I na chlubę naszą w sercu ją wyryjmy.

Maciej Szarek, włościanin z Brzegów.

Herbata.

Ponieważ już i na wsi między ludem rozpowszechniają się zdrowsze i szlachetniejsze napoje, a wielu gospodarzy porzuciło szkaradny nałóg używania wódki, a natomiast przy zabawie raczą się herbatą, pomówimy kilka słów o téj pożytecznej roślinie.

Chiny, kraj leżący w Azji jest miejscem chodowania herbaty. Kraj ten bogaty w produkta ziemi, urodzajny, świadczy, ile może dokazać w kraju rolniczym niez mordowana praca połączona z wytrwałością. Tam rozciągają się zielone łąki i winnice, a rozkoszne łąny pól obsianych zbożem, przeplatane pięknymi ogrodami z drzewami owocowymi, woniejącymi kwiatami i cudne gaiki, obsadzone morwami, cyprysami i trwałymi cedrami zachwycają oko ludzkie i świadczą o bogactwie płodów ziemi. W tym kraju i na sąsiednich wyspach Japonii udaje się herbata. Roślina ta jest krzewem podobnym do kamelii, dochodzi od półtora do trzech łokci wysokości i ma wiele gałęzi i gałązek, opatrzonych zielonymi liśćmi. Krzew ten dopiero w trzecim roku wydaje dobrą herbatę, a po upływie siedmiu lat liście jego stają się niezdatnymi do używania, bo się zmniejszają i dziczeją. W takim razie ścinają pień, z którego w następnym roku wyrastają świeże gałązki z zielonymi liśćmi.

Liście herbaty zerwane za świeża, nie mają żadnego zapachu i mają gorzki smak.

Zbiór liści odbywa się kilkakrotnie. Pierwszy raz zbiór ten odbywa się z końcem lutego i cena jego jest najdroższą. Drugi raz zbierają liście w początku maja: w tym czasie dają liście dwójaką herbatę zieloną i czarną. Zbiór trzeci i ostatni odbywa się w sierpniu, i dostarcza pośledniejszej herbaty.

Do najdroższej herbaty zalicza się jednak herbata zwana *cesarską*. Dwojakie jest o niej

mniemanie. Jedni sądzą, że pochodzi z nierozwiniętych jeszcze pączków; drudzy dowodzą, że składa się z odmiany téj rośliny uprawianej w Japonii, gdzie dla odpowiedniej dla niej ziemi, wydaje najlepszą herbatę.

Liście herbaty zerwane ulegają przed wysyłaniem ich do handlu, pewnemu przygotowaniu. Aby odjąć im gorycz, bywają suszone, a potem nadaje się im miły i aromatyczny zapach w następujący sposób: Zerwane liście kładzie się w piecach na przyrządzonych do téj czynności blatach, następnie, gdy liście te od gorąca zaczynają pękać, robotnicy użyci na ten cel zaczynają związać prędko każdy listek z osobna i rzucają go na stół, gdzie inni robotnicy przewietrzają je i uważają, aby zatrzymały taką samą formę, w jakiej były wyrzucane z pieca. Potem dopiero pakuje się już dobrą, gotową herbatę w skórzane pudła i rozsyła się ją do handlu.

Najlepsze gatunki herbaty pochodzą z prowincji chińskiej *Nanking*, gdzie najwięcej rozsiana jest ta roślina. Przekonano się, że roślina ta niepotrzebuje koniecznie bardzo dobrego gruntu, ani zbyt ciepłego klimatu, kiedy i w Brazylii (w Ameryce), Hiszpanii, a nawet w południowej Francji bywa uprawiana.

Sprowadzenie i rozpowszechnienie herbaty w Europie, odbyło się w siedemnastym wieku, za pośrednictwem Hollendrów, którzy ją od Chińczyków w zamian za szalwią nabywali. W Chinach i Japonii jednakże była dawniej znaną i używaną jako trunk.

Chińczycy przypisują herbacie własność orzeźwienia i oddalania ospałości, i dlatego używają jej także jako środka lekarskiego przeciw ospałości.

Za dowód tego ich mniemania posłużyć może następująca i powszechnie tam uchodząca za prawdę legenda.

Otóż według téj legendy w bardzo dawnych czasach indyjski książę Darma-China miał przybyć do Chin, aby zaprowadzać wiarę w jednego Boga. Książę ten postanowił nie wprzódy iść spać, aż dokona swego dzieła a całe Chiny przyjmą jego naukę.

Atoli pewnego razu utrudzenie i gorąco przewyciężyły jego postanowienia, bo zasnął. Kiedy się obudził, gniewał się sam na siebie i czynił sobie wymówkę, że dał się od snu pokonać. Aby zatem oddalić od siebie sen na zawsze, odciął sobie powieki, i rzucił je na ziemię. Opatrzność wynagradzając go za jego pracę około krzewienia jego nauki, wynagrodziła go

tém, że na tém miejscu, w którym znajdowały się odcięte powieki, wyrosło drzewko herbaty która ma po dziś dzień własność oddalania snu z powiek człowieka.

Nowe ustawy szkolne.

Od dawna oczekiwana i pożądana reorganizacja szkół w naszym kraju nastąpi w krótkim czasie. Rada szkolna krajowa rozesłała niedawno do wszystkich rad szkolnych okręgowych okólnik, w którym poleca im przystąpić bezzwłocznie do reorganizacji szkół.

Rada szkolna krajowa wzywa przedewszystkiem rady szkolne okręgowe, aby te zajęły się najprzód szkołami już istniejącymi, i miały także na uwadze szkoły te, których założenie już zatwierdzeniem zostało.

Obowiązek rad szkolnych okręgowych, co do reorganizacji szkół, polega na tém, aby takowe zajęły się najprzód utworzeniem komisji, i to z członków rad szkolnych okręgowych, albo, jeżeliby ci członkowie nie mogli podołać swjej czynności, to mogą przyjąć do pomocy c. k. starostwa.

Zadaniem tych komisji będzie zbierać daty, aby odpowiadać na pytania, jakie nadesłała w formularzach rada szkolna krajowa. Na wydatki kancelaryjne rady szkolnej okręgowej za każdą zreorganizowaną szkołę przeznaczona jest wprawdzie bardzo mała sumka, bo tylko 4 złr. ale, gdzie chodzi o dobro kraju, tam zadowolnią się członkowie rad szkolnych wdzięcznością, jaka im się będzie należeć od całej publiczności polskiej.

Wskazówki, jakie rada szkolna krajowa udziela radom szkolnym okręgowym, są następujące:

1. Rady szkolne okręgowe mają się starać, aby zawierano dobrowolne umowy o spłacenie danin i użytku z gruntów.

2. Mają zwracać uwagę, które gminy można przyłączyć do jednej szkoły, i ile jest dzieci w wieku takim, w którym mogą uczęszczać do szkoły.

3. Miejscowości takie, które najmniej potrzebują pomocy z funduszu krajowego, mają mieć pierwszeństwo.

4. Należy zaprowadzać i szkoły filijalne, w tych miejscowościach, gdzieby na przestrzeni pół mili nie było szkoły, albo gdzieby do nich był zły przystęp, a gminy były ubogie, ale miały 40 dzieci obowiązanych wiekiem do szkoły.

5. Rady szkolne okręgowe mają uważać, czy gminy nie posiadają oddzielnego majątku i czy stósownie do swego majątku ponoszą ciężary na szkołę.

Na uposażenie i zaprowadzenie szkół nowych uchwalił sejm fundusz 150,000 złr. Rady szkolne okręgowe będą winne uwiadamić radę szkolną krajową, gdzie i ile zachodzi potrzeba wspierać zasiłkami pieniędzmi szkoły.

Nauka w szkołach ludowych bezwarunkowo będzie bezpłatnie pobieraną; nawet gdzie zamiast szkoły publicznej, jest szkoła prywatna, opłata będzie zniesioną.

Rady szkolne okręgowe będą musiały czuwać nad regularnym uczęszczaniem dzieci do szkoły. Nauczyciele będą obowiązani przysyłać radzie szkolnej miejscowej i okręgowej nazwiska rodziców, którzy mają dzieci zdolne do uczęszczania do szkoły, a nie posyłają ich, aby takich rodziców, wyłamujących się z pod prawa, rada szkolna okręgowa karała nakładaniem na nich grzywny.

Wskutek reorganizacji szkół, nauczyciele wszyscy spadają z etatu, a więc mogą swoje posady utracić, chociaż poprzednio byli stale zamianowani.

Zależec będzie od rad szkolnych okręgowych:

czy nauczyciele zostaną bez rozpisania konkursu przy szkole, w której dawniej byli umieszczeni;

czy też będzie nowy konkurs rozpisany, a w takim razie nauczyciele tacy będą musieli postarać się o nową prezentę.

Jeżeli który z nauczycieli spadnie z etatu, będzie natychmiast przez radę szkolną okręgową mianowany nauczycielem tymczasowym.

Przy każdej szkole prawo prezentowania, zbadania na nowo, podania do zatwierdzenia radzie szkolnej krajowej, zależec będzie od wyznaczonych komisyj.

O STEFANIE CZARNIECKIM.

Sława mężów polskich, których zwłoki dawno się rozsypały i w proch się zamieniły, nie przebrzmi nigdy, dopóki mowa polska i miłość ojczyzny będą nam świętymi upominkami, i osłoda w smutnej doli. Bo chociaż sławne, starożytne narody dawno znikły z karty dziejowej, a na ich miejscu zawładły ludy obce ich kraje, i chociaż ich mowa i piękne nauki wygasły, przecież pamięć o ich dobrych lub złych czynach nie zatarła się jeszcze, ale przechowy-

wana z jednego wieku do drugiego odnawia się z nowem pokoleniem. I naród polski ma swoje święte pamiątki, ma starożytne, i przez polskich monarchów stawiane kościoły i budynki, ma w księgach spisane dzieje królów i mężów sławnych, co za wiarę i dobro całego narodu krew przelewali, a dla pogranicznych ludów postrachem byli.

Dziś, skoro Polska znikła z karty dziejów narodów panujących zaprzeczają nieprzyjaciele dawnej potęgi Polski, odmawiają polskim królom i wodzom męstwa i szlachetności ducha, aby tylko w bladych barwach przedstawić upłynione wieki panowania królów polskich. Lecz stare księgi, mieszczące w sobie historię Polski, udowadniają i uśmiertniają głośne imię naszych Kazimierzów, Sobieskich, Kościuszków, Czarnieckich i innych.

Pomówimy kilka słów o Stefanie Czarnieckim. Już w młodym wieku walczył Stefan Czarniecki za ojczyznę, a w pewnej bitwie dostał się do niewoli tatarskiej. Stefan Czarniecki był pierwszym, co przyczynił się do zawiązania konfederacji w Tyszowcach r. 1655, mającej na celu wypędzenie Szwedów z Polski.

Zebrawszy wojsko, uderzył na Szwedów, pobił ich w bardzo wielu miejscach i wypędził aż do Danii. Odważny wódz, chociaż wstąpił już na obcą ziemię, przecież chciał wyniszczyć zupełnie tych zajadłych wrogów naszych pra-ojców, bo wkroczył do Danii i tam ich jeszcze pobił. Takim sposobem wyczyścił kraj polski z tych niebezpiecznych dla Polaków, pogan.

Później wojował Czarniecki z Kozakami i Moskalami, których pokonał szczęśliwie pod Lachowicami i Połonką.

Tak więc jego całe życie było jedną pracą nicią składającą się z samych wojen i walk, dopiero w późnej starości został hetmanem mianowany.

Zakończył swój żywot w Sokołowie r. 1665, w ubogiej, wieśniaczej chacie, zostawiając ojczyznę upadającą i osłabioną przez napady, rabunki i niezgody wewnętrzne nieprzyjaciół.

RACHUNEK CZASU.

Mierz uczuciem twoje życie,
Sercem licz jak czas twój leci,
To ukryte serca bicie
Gdy je święty zapal wznieci,
Istnym życia jest zegarem.
Często jedno uderzenie,
Gdy poświęceń błysnie żarem,
Spełnia życia przeznaczenie.

Tym co w siebie tylko wierzą!
Zostaw lata, dni, miesiące —
Niech pamięcią czasy mierzą,
Liczba znaczą cień lub słońce;
Choćby wiek im minął cały,
Samą poił ich słodyczą,
Ach ten wiek ich jakże mały!
Czegóż oni się dolieczą?

Maxym z Weryni.

Co słyhać w świecie?

Czem bliżej do wyborów do Rady państwa, tém większe okazuje się zakłopotanie w obozie centralistów. Oczekiwali oni, że przez wybory bezpośrednio utwierdzą swe panowanie, a tu przewidują swój upadek, skoro zostaną w mniejszości; z tą nadzieją między nimi. Większość gmin wiejskich we wszystkich krajach koronnych (z wyjątkiem dolnych Rakus) pomimo zabiegów i tłumaczeń liberałów, nie chce wybierać tak zwanych centralistów, utrzymując, że są nieprzyjaciółmi dynastji, którzy gotowi by byli wydać Austryę Prusakom.

W Czechach miasto Brzeznice zostało dotknięte strasznym pożarem; zgorzało przeszło 900 domów.

Dwór cesarski ma wkrótce przenieść się do Gödöle na Węgry, do czego robią już przygotowania.

Moskwa. Pisma moskiewskie podają wiadomość o wybuchu i groźnym szerzeniu się powstania w Taszkendzie.

W zabranych prowincjach powołani zostali wszyscy urlopnicy (do ćwiczeń wojennych?)

Według obliczeń wyprawa do Chiwy kosztuje 4 miliony rubli; suma ta ma być pokrytą w połowie przez nałożoną kontrybucyę.

Niemcy. Król pruski zapowiedział swój przyjazd do Wiednia na październik. Zdaje się, że podróż ta skończy się na zapowiedzeniach, albowiem słyhać teraz o powziętym przez niego nowym planie podróży do Włoch — dla rewizytowania Wiktora Emanuela, którego niedawno tak serdecznie przyjmował w swojej stolicy.

Prusy nabywają ciągle kraje i kraiki częścią kupnem a częścią zaborem — jak się uda. Tak nabyły już kupnem księstwa Hohenzollern i Waldek, a teraz traktują z księciem Anhalt o jego ojcowiznę.

W Prusach rozpoczęto pracę do wyborów. Pisma ludowe przestrzegają wyborców, ażeby nie wybierali urzędników na posłów, albowiem ci nie mogą głosować podług sumienia i przekonania.

Przyjęcie króla włoskiego w Berlinie odbyło się z wielkimi owacyami, przy których jednakże Bismark świecił nieobecnością.

Rząd pruski zdaje się być niepewnym pokoju, postanowił bowiem fortyfikować Kolonię kosztem 7¹/₂ milionów talarów. Nadto zawarł umowę z fabrykantem broni o dostawę 150.000 sztuk karabinów nowej konstrukcyi.

Francya. Francya wypłaciła Prusakom co do grosza nałożone koszta wojenne (5 miliardów), a w skarbie pozostało jeszcze 700 milionów fr. — Aby uniknąć zaburzeń w kraju, a może i wojny domowej, rozsąd-

niejsi francuzi zamierzają przedłużyć prezydenturę Mac-Mahona na lat pięć.

Z dniem 16. września jako wymarszu wojsk niemieckich z ziemi francuzkiej, zarządzone zostały w całej Francji publiczne modły po wszystkich świątyniach. Według układu postanowionego w Bordeaux, miało być z tym dniem być rozwiązane i Zgromadzenie narodowe, co jednakże dzięki partii monarchicznej w tém zgromadzeniu zasiadającej, nie nastąpiło, z czego obawiać się należy srogich zakwikań.

Z wymarszem Prusaków z Francji, prócz dziękczynnych nabożeństw miały miejsce i festyny ludowe. Między innymi w Verdun urządzono publiczny koncert, na którym jaśniały dwa transparenta; jeden przedstawiał Francję pokonaną, pod nim był rok 1870; drugi Francję z mieczem ognistym w ręku, zrywającą się do pomszczenia swych krzywd, pod nim był rok 1871...; a więc w krótkim czasie miałyby nastąpić odpłata.

Thiers na poufne zapytanie Bismarka, czy teraz po zniesieniu okupacji pruskiej nie przyjąłby wyszczególnienia, które dla niego król Wilhelm przeznaczył, dał odpowiedź, „że wdzięczność jego ojczyzny jest dlań wystarczającą nagrodą za podjęte trudy.“

Włochy. Ojciec św. wyzdrowiał i zaczął znów udzielać publicznych audyencyj.

W Rzymie zmarł kardynał Milesi, protektor seminarium polskiego. Papież zamianował jego następcą kardynała Manako-Lavalette.

Turcja. Rząd turecki będący, jak wiadomo w kłopotach finansowych, stara się o zaciągnięcie nowej pożyczki — choćby i pod najuczciwsiymi warunkami. Obecnie długi Turcyi wynoszą 1450 milionów zlr.

Z Bosnii dochodzą znowu sensacyjne wiadomości, że gubernator tamtejszy kazał wtrącić do więzienia wszystkich kupców chrześcijańskich, wskutek czego zapanowało wielkie wzburzenie.

Kraje zaeuropejskie. W zjednoczonych Stanach Ameryki zapanowały bankructwa najznaczniejszych domów bankowych, co niezawodnie wywrze szkodliwy wpływ i na banki europejskie. Powody zawieszenia wypłat w bankach amerykańskich — najpewniejszych w świecie — są niewiadome.

Rozmaitości.

Sprawy miejskie i powiatowe. Wydział Rady powiatowej Rzeszowskiej podaje: W myśl §. 30 Ustawy o rep. powiat: podaje do wiadomości że budżeta funduszy, powiatowego i drogowego na 1874 r. znajdują się do przejrzania w biurze wydziału Rady powiatowej dla opodatkowanych w powiecie przez dni 14cie od daty ogłoszenia. Rzeszów d. 28 Września 1873.

Myślenice d. 19 września. — Księżna Augusta de Montleart, właścicielka państwa myślenickiego, ofiarowała na budowę szkoły w Myślenicach z własnych funduszy kwotę 10,000 zlr. Rada miasta w uznaniu tak wspaniałego daru okazała na posiedzeniu swém w dniu 21 września b. r. swą wdzięczność przez powszechne powstanie, a nadto uchwaliła wystać deputacyę w celu wręczenia księżnej pisemnego podziękowania.

Lecz na tém nie kończy się jeszcze wspaniałomyślność księżny de Montleart. Zaczyna ta pani nie opuszczać żadnej sposobności, gdzie tylko chodzi o przy-

czynienie się do szerzenia oświaty. Jój hojności zawdzięcza około 60 uczniów biednych swe utrzymanie w Krakowie. Gminy Krzeczków, Krzyszkowice, Trzebnia, Bienkówka i wiele innych posiadają szkółki, których wystawienie bez jój pomocy nigdy niebyłoby przyszło do skutku.

Podajemy te fakta* tak rzadkie w naszych czasach do publicznej wiadomości z szczerém życzeniem, aby jak najwięcej znalazły naśladowców.

Nowa szkoła żeńska. Reprezentacya miasta Bochni postanowiła założyć w Bochni 5 klasową szkołę żeńską, i zobowiązała się aktem fundacyjnym do ponoszenia wszystkich kosztów połączonych z prowadzeniem i utrzymaniem téj szkoły, a mianowicie: 1) przeznaczyć odpowiedni lokal na umieszczenie téj szkoły i utrzymywać go w dobrym stanie; 2) sprawić sprzęty szkolne i utrzymywać je w dobrym stanie; 3) wydatki na opał i usługę szkoły swoim kosztem opędzać; 4) płacić na drobne wydatki rocznie 60 zlr.; 5) wypłacać z dochodów miejskich roczne place w ratach miesięcznych z góry: a) dyrygującej nauczycielce 500 zlr., b) dwom nauczycielom po 400 zlr., c) trzem nauczycielom po 300 zlr., d) dwom pomocnicom po 200 zlr. Prawo prezentowania nauczycielek i pomocnic zastrzegła sobie gmina.

Przestroga. Przed kilkoma tygodniami zjawił się w Wiśniowej, w powiecie ropczyckim, w porze nocnej jakiś nieznany mężczyzna, który mienił się Michałem Klementz z Pilzna, i najał u miejscowego włościanina Walentego Rachwolskiego furmankę do Frysztaka. W drodze nieznajomy dał Rachwolskiemu powąchać flaszeczkę napełnioną jakimś płynem. Wieśniak skoro tylko powąchał, natychmiast stracił przytomność, poczem nieznajomy uciekł z wozem i końmi. Złoczyńca mieć może około lat 45, jest wysokiego wzrostu, silnej budowy ciała, włosy i wąsy ma jasne; ubrany był w czarny surdut i kapelusz miejski makowego koloru. Z skradzionych koni jedna klacz była siwa i miała około lat 8, drugi koń czteroletni, duży siwawy.

Przestroga to nielada, by się nie łakomić na łada zarobek i nie puszczać się nocą byle z kim w podróż.

Handel kobietami. — W San Francisco wedle wiadomości z gazet miejscowych, sprzedano dnia 28 czerwca na licytacyi 22 kobiet przywiezionych dnia poprzedniego z Chin. Za młode dziewczyny płacono po 450 dolarów, za kobiety średniego wieku po 200 dolarów, za stare po 100. Wkrótce wykryto w mieście tajne stowarzyszenie do regularnego handlu dziewczętami. Jedna z nich w ten sposób sprzedana, zdołała uciec i schronić się u misyjnarza chińskiego: to wprowadziło władzę na ślad niegodziwego stowarzyszenia, którego większa część uwięzioną już została.

— Donoszą nam, że we wsi Weryni w powiecie Kolbuszowskim, gdy w czasie grasującej tam cholery nikt przez obawę ratowania chorych podjąć się nie chciał, ofiarowali się do téj ciężkiej służby Wojciech Janosz i Wojciech Zawadzki, wyrobownicy, którzy za małym wynagrodzeniem kilka tygodni w dzień i w nocy chorym nieśli pomoc, za co im się pochwała publiczna należy, również czynną i gorliwą pomoc nieśli sąsiadom i krewnym Jędrzej Gorzelany wójt, Tomasz Skieżgoda i Tomasz Strzelec, w Lipnicy zaś ksiądz wikary Sapecki z Dzikowca z narażeniem zdrowia i życia, oświadczenie, na własny koszt ratował, a nawet najniższe

przy chorych pełnił usługi, za co mu niech będzie cześć i wdzięczność.

— Burze na Czarnem morzu, panujące zwykle w późnej jesieni, zaczęły już teraz swe zniszczenia. W połowie września rozbiło się 67 większych okrętów, przyczem straciło życie kilkaset ludzi. Większe nieszczęście donoszą z Ameryki, gdzie u brzegów kanadyjskich rozbiło się 56 okrętów, a na jeziorze Michigan parowiec Ironside z 2172 podróżnymi, z których ani jednego nie uratowano.

— Cholera we Lwowie w jednej mierze — nie silna co do liczby wypadków, i mniej gwałtowna. Między zmarłymi są różnego stanu i wieku. Najboleśniejszą stratę poniósł p. Rudolf Eder, fotograf, któremu cholera zabrała w kilku dniach pięcioro drobnych dzieci. Umarł też na tę zarazę Ig. Komarnicki, drugi wiceprezydent magistratu lwowskiego.

— W Krakowie, gdzie po zmarłych na cholere pozostała znaczna liczba sierót, Rada miejska przeznaczyła na ich tymczasowe utrzymanie 200 złr.

— Mieszkańcy wsi Łosiacza w pow. borszczowskim, wybrali jednogłośnie naczelnikiem gminy Artura hr. Gołuchowskiego.

— Jacy mają być wójci? podaje niżej korespondencyja z powiatu kamionieckiego. We wsi S. piastuje urząd wójta włościanin Hnat P., człowiek zamowny, trzeźwy i energiczny, który może być postawiony za wzór dla całego kraju. Załatwiając sprawy nie w karczmie, ale w zabudowaniu szkolnem, przestrzega surowo porządku i bezpieczeństwa gminy, zamykając do kozy każdego nierobę albo pijaka. Między innymi odkupił dom sąsiadującego mu izraelity za 600 złr. Zapytany dla czego to uczynił, mając własną realność, odpowiedział: „aby żyd nie smyrdił mini w sili.“ Dwóch leśnych przydybawszy w karczmie na hulance, zamknął na całą noc do aresztu, o czem zawiadamiając dwór tłumaczył się, że widział w tém szkodę dziedzica, że leśni zamiast pilnowania lasu, tańczą w karczmie.

— Według urzędowych zestawień, na Węgrzech zmarło na cholere po dzień 1. września 104,000 ludzi.

— Slov. Nov. donosi: w Sölösi pewien rolnik zachorowawszy na cholere, poszedł do karczmy, gdzie wypiłszy kwaterekę wódki, umarł po kilku godzinach. Węgierscy chłopcy myśląc, że żyd arendarz podał nieszczęśliwemu truciznę, zamordowali żyda z całą jego rodziną.

— D. 15. października odbędzie się w Żurawnie wystawa bydła, koni i trzody, tudzież wystawa nasion zbożowych i ogrodowych, oraz wystawa maszyn i narzędzi rolniczych — połączona z premiowaniem okazów odznaczających się, i losowaniem takowych pomiędzy obecnych na wystawie członków.

— Budowa kolei Leluchowsko-Tarnowskiej rozpoczęła się budową tunelu pod Żegestowem, którego długość wynosić będzie 500 metrów.

— Falszywe banknoty austr. na 1, 5 i 10 złr. pokazały się w obiegu — najwięcej w Siedmiogrodzie, gdzie też docieczono, że pochodzą z Wołoszczyzny.

— Węgierskie ministerstwo uchwaliło tymczasowe zniesienie cła dowozowego od zboża, aby ułatwić wprowadzenie tegoż do Węgier.

— W górach karkonożskich w Czechach padał pierwszy śnieg dnia 11 września, który leżąc przez dobę, oziębził powietrze do 4 stopni.

— W Oświęcimie dnia 21 września wskutek pojawienia się zarazy w stadzie wołów dostawionych z Czerniowiec, wybito co do nogi (98 sztuk). Stacya wołowa w Oświęcimie została przeto zniszczoną i odtąd wszystkie transporta wołów idą wprost do Wiednia bez zatrzymania.

Środek skuteczny na stęchliznę w zbożu, podaje „Orędownik“, a tem jest przymieszanie do zboża sproszkowanego węgla i pozostawienia w niem przez dwa tygodnie. Po upływie tego czasu przepędza się zboże przez młynek na wywianie węgla, a wszystka stęchlizna zniknie najzupełniej i mąka z takiego zboża będzie najwyborniejsza. Przestrzega się przytem, iż ta operacya odbywa się tylko podczas średniej temperatury powietrza, a nigdy w czasie mrozu.

Ceny zboża w Krakowie na targu kleparskim tak w skutek niewielkiego dowozu jako też większego popytu cokolwiek podniosły się. Poszukiwano pięknej pszenicy do siewu, jęczmienia do browarów, a żyto zakupowano do Szląska i Morawy. Dowozy zboża na targ krakowski dotychczas nie wielkie, po zasiewach dopiero, rozpocznie się u nas handel zbożowy.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 fnt. od 12.60 do 13.50, białą 13 — 13 80, ostatnią 12 — 12.50; żyto na wagę 160 fnt. 9.50 — 10, do siewu 10.50; jęczmień do browarów 7.20 do 7.40, na paszę 6.50 do 6.75; owies na wagę 3.50 — 4 złr.

Od Administracyi

„Włościanina“ i „Zagrody.“

Nie bez nader ważnych przyczyn umieszczaliśmy kilkakrotnie w naszych pismach „Włościanin i Zagroda“ odezwy do tych szanownych pp. prenumeratorów, którzy zaległej należności prenumeracyjnej nie uiszcili i na nasze ogłoszenia wcale odpowiedzieć nie raczyli.

W myśl tego, że taka zaległość prenumeracyjna w większej liczbie, przyprowadza pismo do upadku, a na co „Włościanin“ i „Zagroda,“ walcząc już 5 lat z trudnościami i narażając się na wielkie ofiary, nie zastużyły, gdyż zyskały sobie u wielu zaufanie i stały się w ubogich chatkach pożytecznymi i potrzebnymi, odzywamy się jeszcze raz w imieniu całej publiczności polskiej do patryotycznych uczuć narodowych, upraszając o popieranie naszych najszlachetniejszych chęci w sprawie oświaty Ludu i przypominamy tym szanownym czytelnikom naszych pism, którzy należności zaległej za upłyniony czas nie uiszcili, aby takową, mając wzgląd na wielkie koszty około wydawnictwa, pod wiadomym adresem za przekazem pocztowym przestać raczyli.

Wydawca Bronisława Gabryelska,

Redaktor odpowiedzialny: Adam Polak.